

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra. „Czasu“ o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c. z przesyłką pocztową 12 a.

Prenumerata wynosi:

Miejscowość w Krakowie	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Polacy w państwie Austriackim	24	6	3	1
do Niemiec i Włoch	32	8	4	1
Francji i Anglii	40	10	5	1
Belgii, Szwajcarii i Turcji	48	12	6	1

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przecho-
pionkami na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu“ w Kra-
kowie. — Listy reklamacyjne nadesłane niepodlegają opłacie pocztowej. — Listy niefrankowane nie
przyjmują się. — Reklamy nadsyłane Redakcji niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracja „CZASU“, biurowa p. S. A. Kryszewskiego, handel Dworzecki,
tutaj wszystkie urzędy pocztowe. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza
drukarni drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5. Nadesłane
(na 3 strony druku) od miejsca wiersza drukarni drobnym po 30 cent za każdy raz. Dołączając
do „Czasu“ (prospekt, cyrkularz, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempli. dla
zamawiających, a 50 cent od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przepisywać należy w Wła-
dysławie p. A. Oppel, Wollzeile 29 i w Pradze Ferdinandsstrasse Nr. 88. Na Wiedniu i Wallfischgasse
w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonnière Nr. 38. Ogłoszenia zaś w Wiedniu i Wallfischgasse
Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bielefeldzie (Szwajcarii) i Wroclawiu pp. Hasenstein
i Vogler; w Wiedniu F. Löb, Reichsrathplatz N. 2. i R. Mosse Selterstrasse N. 2. Roter i Com. Biernert 12;
w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norwimberdze p. R. Mosse; w Frankfurtu n. M. p. G. L. Danne & Cam-

Kraków 9 października.

Trybunał berliński ustanowiony dla spraw duchownych, po raz trzeci rzucił najwyższą ex-
communikację, chcieliśmy powiedzieć, wydając wyrok odsadzający biskupa od władzy duchow-
nej i rządów dycezyj. Po raz pierwszy wyrok podobny padł, jak wiadomo, na Prymasa arcybiskupa Gnieźnieńskiego-Poznańskiego, drugi na biskupa Paderbornskiego, obecnie dotyka on księcia biskupa Wrocławskiego.

Fakt to oddawna przewidywany i zupełnie prawidłowy według kościelnych ustaw prus-
kich. Stanowi on tylko oznakę, że żadne względy osobiste, a nawet dyplomatyczne nie są w stanie wstrzymać systemu pchniętego raz w ruch. Jeśli kto, to książę biskup Förster zdawał się mieć za sobą takie anteceden-
cie polityczne i takie oddawna stanowisko wobec rodziny panującej, taką zresztą rozwi-
nął dyplomatyczną zręczność, posuniętą do o-
statnich możliwych dla biskupa katolickiego granic transakcji, że wyrok na jego osobę dowodzi tylko bezwzględności systemu, który idzie naprzód wytkniętą koleją i nie da się już niczem powstrzymać. Wiadomo, że książę biskup wrocławski łącząc nieskazitelny chara-
kter biskupa katolickiego ze stanowiskiem również niepodlegającym Prusom, przywiązano do rodziny panującej i państwa, próbował w o-
statnich jeszcze czasach czynić pewne ustęp-
stwa dla wymagań władzy, jakich się nie do-
puszczali inni biskupi niemieccy. Zawiadomiał rząd o kilku nominacjach w kapitule i w se-
minaryum, jak tego wymagają nowe ustawy; zarównocześnie z wszystkimi innymi biskupami nie stawiał przeszkód, owszem zgodził się na zastosowanie się do ustawy o wyborach zarzą-
dów gminnych majestatem parafialnym. Wszy-
stkie te kroki nieposzlakowane o abdykację przed władzą, ale szczerze pojedyncze, nie wstrzymały wyroku, od którego się nie może uchronić żaden z biskupów katolickich, chyba jedynie kosztem apostazji.

Książę biskup wrocławski oddawna mając wszelkie dochody i całe mienie w Prusach skonfiskowane, a będąc pod ciągłą groźbą uwiecznienia, zamieszkał w austriackiej części dycezyi wrocławskiej. To też wyrok, który go dotyka, ma nie tylko znaczenie teologi-
czno-sądowe, ale nadto doniosłość dyploma-
tyczną. Oczywiście, że wyrok trybunału ber-
lińskiego nie może obowiązywać Austrii, nie przeprowadzili bowiem jeszcze Prusy kartelu z sąsiednimi państwami na wydawanie sobie ksiąg i biskupów, choć tego rodzaju zachcian-
ki objawiały już zwłaszcza wobec Belgii. W sprawie Biskupa Förstera zapytywano już z Berlina przed parą miesiącami gabinet wiedeński, co w razie zdestytuowania go z go-
dności biskupiej uczyni Austrii. Samo pytanie jest już zniewagą. W każdym razie dra-
żliwa ta kolizja, przewidywana oddawna, mo-
że znów powstać niebawem i to niemal w przed-
dzień zwołania Rady państwa w której liczne stronnictwo żądne jest nasładowania prus-
kiej polityki kościelnej i współdziału w Kul-
turkampfie. Austrii nie tylko, że uznaje wła-
dę pasterską biskupa Förstera w części dyce-
zyi po tej stronie granicy, ale nie ma żadnej prawnej podstawy do przeszkadzania mu w zarządzie częścią pruską dycezyi wrocław-
skiej, gdyby go osobiście lub przez zastępcę wykonywać nie przestał. Czy zaś Prusy nie zechcą przez swoje najpierw organa czynić z tej kwestji narzędzia do wywierania naci-

sku na sąsiednie państwo i podburzania libe-
ralno-niemieckich stronnictw; czy nie powsta-
nie konflikt dyplomatyczny, któryby posłużył rządowi niemieckiemu do podobnych skarg, jakimi przed parą miesiącami zagrażał gabi-
netowi brukselskiemu? W każdym razie spra-
wa destytucji ks. biskupa Förstera jest epizo-
dem w walce kościelnej, świadczącym, że nie ma się ona ku końcowi, lecz przeciwnie, im bezskuteczniejszą była dotąd, z tem większą bezwzględnością będzie prowadzona dalej.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 8 października.

(R) Hr. Andrassy ciągle jeszcze posiada całe zaufanie Węgrów. Świadczy o tem wczorajsze po-
siedzenie delegacji węgierskiej i mowa Dr. Falka, delegata i redaktora „Pester Lloyd“. Mowę jego, zawierającą bezwzględne pochwały polityki Hr. And-
rassyego, delegacja przyjęła łucznymi oklaskami. Mowa Dr. Falka, będąca sama przez się progra-
mem politycznym, dowodzi zresztą wyższości i poli-
tycznej Węgrów nad Prusami. Na taką mowę nie zdobył się nikt w delegacji przedlitawskiej, która tak się zachowywała, jak gdyby nie znała się wcale na polityce zagranicznej. Bezwzględna ufność, z jaką delegacja węgierska, złożona z żywciołów le-
wicowych, spogląda na politykę Hr. Andrassyego, wcale nie jest rzeczą obojętną. Widać, jak wielkim ciagle jest wpływ i urok Hr. Andrassyego między Węgrami, jak znakomita on może odegrać i zapewne odegra-
 rolę przy rewizji ugody i jak potrzebny i niezbe-
dny jest jeszcze obecnie minister spraw zagra-
 nicznych, którego główną podstawą ciagle jeszcze są Węgry. Kto ma za sobą Węgry, ma za sobą całą delegację węgierską przy znanej karności w obzecie węgierskim; nie to samo da się powie-
 dzieć o delegacji przedlitawskiej, niebędącej już ciagle równie jednolitą. Mimo to delegacja przed-
litawska nie okazała się bardzo hardą; i tam także Hr. Andrassy osiągnął zwycięstwo. Wykazał wyższość księgi brunatnej nad księgą czerwoną, mówił o za-
bezpieczeniu pokoju europejskiego i o trudności od-
 powiedzenia na interpelacje na posiedzeniach publicznych w polityce zagranicznej, dalej o wpływie minister-
stwa spraw zagranicznych na politykę handlową, o ewentualności w sprawie rewizji ugody, tu-
dzież o nadzwyczajnym zajęciu i przeciągnięciu ro-
botami urzędników na Ballplatz, gdzie jeden se-
kretarz oddziennie aż 6000 depech musi dechy-
fować! W ten sposób Hr. Andrassy po trzynaste za-
brał głos o polityce swej w sprawie wschodniej, tj. w komisjach obu delegacji, tudzież na pełnym posiedzeniu delegacji przedlitawskiej, za każdym razem zyskał uznanie polityków delegacyjnych, a właściwie nie nowego im nie powiedział. Hr. An-
drassy trzyma się znowu systemu ks. Bismarcka, który w wyłączeniu ogólnych zasad i dążeń swej polityki zadziwia otwartością i szczerością, lubo główne jądro sprawy zawsze szczerze umie ukryć przed okiem niepowołanym. Życzymy tylko, aby Hr. Andrassyemu równego powodzenia, jakie ma ks. Bismarck, ho tylko sukcesu stanowić w polityce o wartości tego, co dyplomata ukrywa przed parla-
mentem. Również i ministrowi wojny życzymy po-
dobnego powodzenia na polu bitwy, jaki miały dotychczas Uchastina na próbie przed delegatami. Bar. Koller zadowolony z zawołania armat, którym ta-
raz już nie zaszkodził agitacja za redukcję armii i nowozbrojeniu, rozbrojeniu, lubo i „Nova Presse“ przyłączyła się do tej agitacji.

Jak donoszą niektóre dzienniki, znany z proce-
su Ofenheima inspektor kolei żelaznych i sekretarz kolei oesenińskich: radca dworu Barybarch opu-
ścił swą posadę i przechodzi w stan spoczynku. Wiadomo, że nie bardzo życzliwie znalazł się w pro-
cie Ofenheima.

Dziś odbył się na wspólnej radzie ministrów w sprawach budżetowych przy współudziale ministrów w-
spólnych Hr. Andrassyego, barona Kollera, barona Holgathana i prezesów obu gabinetów ks. Auer-
perga i hr. Wenckheima.

Minister handlu p. Chlumetzky ma wyjechać do Poczty w sprawach handlowo-celowych.

Wiadomości, jaką podało jedno z pism lwowskich o chwale i sławie podjęta rokowań z hr. Potoc-
kim w sprawie posady Namieśnika galicyjskiego, wydaje nam się bez podstawy. Pobyt ciagle hr. Potocznego w Rosji bynajmniej nie powiększa prawdopodobieństwa owego doniesienia, które po-
dał tylko ów dziennik lwowski.

Berlin 6 października.

Dziś od godz. 9aj zraso do 2½ po południu, t-
rzył się przed trybunałem do spraw kościelnych proces przeciw księciu-biskupowi wrocławskiemu Dr. Försterowi. Sąd składał się z siedmiu urzędników sądowolstwa wyższego; przewodniczył wice-prezes najwyższego trybunału Heinemann, referentem był radca sądu apelacyjnego Kannig-
ser z Magdeburga; do składu sędziów należał także pierwszy burmistrz miasta Wrocławia Forcken-
beck. Funkcje prokuratora pełnił syndyk wyższego urzędu górniczego w Wrocławiu radca górniczy Ge-
dicke. Książę biskup nie stanął ani też nie miał obrońcy.

Referent zaznacza, że obwołany nadesłał na piśmie obronę datowaną z Johannsberga 30 wrze-
śnia, z której poszczególne ustępy wtrąca do refe-
ratu swego przy odrębnych punktach.

Akt oskarżenia sięga jeszcze czasów przed wy-
daniem tak zwanych ustaw majowych, zarzucając Księdze biskupowi, iż już wówczas w listach paster-
skich i w wspólnym memoriale biskupów do mi-
nisterstwa zapowiadał, że się nie podda tym usta-
wom, i podburzał do oporu. Z czasów zaś po wy-
daniu ustaw wylicza oskarżenie rozmaite objawy oporu, mianowicie: że ustanowił 30 kapłanów bez doniesienia rządowi, za co skazywał razem na 12,400 tal. grzywny lub 2 lata więzienia; że wbrew we-
zwaniu przez władzę rządową i wbrew zastrzeżo-
nym przez naczelnego prezydenta karom pienię-
żnym nie obeszła wakujących plebanij; że kmi-
szarom rządowym wzbudził wstępy do seminarium duchownego; że zamieścił w „Dobrym przykła-
dzie“ spowiadanie biskupa „o użyciu sądu“; że w przed-
stawie 90 wypadków; że wzywał wiernych, aby na posłów wybierali takie tylko osoby, któreby broniły sprawy Kościoła i dawały oświadczenia o ce-
sarskiego, dającą wprost Boga co jest Boskiego; że napisał swoim listem do przewodniczącego kongre-
su katolickim w Wenecji księcia Salvatiego i list ten ogłosił w „Germanii“; że ogłosił w swem piśmie urzędowym encyklikę papieża z 5 maja r. b. i zastrzeżenie się do danych w niej wskazówek, rzu-
cającą kłótnię na X. Kieka w Kamionie; następnie, że skazywał X. Langemu starostę o plebanie, po-
ucając go, iż przysięga homagiąlna bynajmniej nie obowiązuje do posłuszeństwa ustawom majowym.

Oto litania „zbrodni“ popełnionych przez Księcia-
biskupa przeciw „państwu bojańskiemu i poboż-
nemu obywatelom“. Zobaczymy, jak obwołany się broni w piśmie powyżej wspomnianem. Zgóry wyznać mi przychodzi, iż obrona Księcia-biskupa przykre nie-
co sprawiła na mnie wrażenie, tak z powodu sa-
mego wogóle istnienia swego jak z powodu niektó-
rych szczegółów. Książę-biskup, protestując prze-
ciw kompetencji trybunału do rozstrzygnięcia jego czynności duchownych, powinien był ograniczyć się na tem, a nie wbrew protestowi tłumaczyć się są-
dowi z tych czynności, i to jeszcze jak tłumaczyć! Inaczej postąpił sobie ks. Prymas-kardynał.

Książę-biskup powiada, że niezawiednie rząd o ustanowieniu duchownych uważał sobie za ob-
owiązek sumienia, że stoli, będąc skazanym przez sąd, od października r. 1873 nie ustanawiał już księży na posadach, aby nie szczeniść się nadal rządowi; a jeśli w austriackiej części dyce-
zyi czynił zawiadomienia do rządów, to jedynie dla tego, że Austria ma pod tym względem konkordat z Stolicą Apostolską. Co do komisarzy rządowych do wystawiania seminarium duchownego, wzbudził im wątpliwość, bo komisarzy protestanckich uważał za niedozwolonych do rewizji zakładu katolickiego. Zarzut, iż nie dawał z siebie dobrego przy-
kładu co do posłuszeństwa ustawom, odparł Książę-biskup tem, że czynił ile było w jego mocy, aby być posłusznym i nakłaniał do posłuszeństwa; tak np. zawiadomił rząd po śmierci biskupa enfa-
gasa X. Włodarskiego o wyborze X. Gleicha na następcę jego, obco do tego nawet ustawy nie był obowiązany; a dalej poddał się, lubo przykro mu to było, ustawie o radzorzach szkolnym, tudzież za-

lecił duchowieństwu i wiernym, aby stosowali się do ustawy o ślubach cywilnych i do ustawy o za-
rządzie majątkiem kościołów parafialnych. Co do jednego z ukrywanych listów pasterskich nad-
mienian, iż przed 10 laty dosadnie jeszcze się wy-
rażał, a w ostatnim liście pasterskim starał się usłuchać wszystkich, ooby rządowi przykrem być mogło, i pomógł w nim nawet modlitwą za Ce-
sarza i cesarstwo. List do księcia Salvatiego był prywatny, pisany po łacinie i nie przeznaczony dla publiczności; ogłoszenie go w „Germanii“ jest mu całkiem obce. Co się tyczy encykliki papie-
skiej z 5 lutego r. b., która stanowi jedną z głów-
nych wedle oskarżenia „zbrodni“ księcia biskupa, odpowiada, że ogłoszona jest w piśmie urzędowym bez jego przychylenia się do tego; zresztą w ogło-
szeniu encykliki nie ma zamiaru karygodnego, bo zawarta w niem pochwała dla biskupów za nie-
złomne trwanie w nauce wiary jest tylko paster-
ską rozmatyjącą miejsc z Pisma św. Tu zaznacza referent sądu, że wedle zeznania XX. kanoników Nenkircha i Braunschweiga ogłoszenie encykliki nastąpiło pewnie, wskutek własnoręcznej notatki Księcia-biskupa i że ogłosił ją postanowiono na tajnym posiedzeniu kapituły pod przewodnictwem księcia-biskupa. Następnie mówi Książę-biskup w obronie swej o zarzutach co do XX. Kieka i Lan-
gego. Zaprzecza, iżby rzucił był kłótnię na X. Kieka; zwrócił mu tylko uwagę na cenzurę ko-
ścielną, którąby ipso facto uległ, gdyby opuścił posadę swą w Tarnowskich-Górach; następnie zaś, gdy Kiek już był w Kamionie, zarzucił mu ek-
skomunikację, gdyż do Tarnowskich-Gór nie wrócił; następnie, gdy Kiek nie wracał, napisał książę-bi-
skup ostatni list do niego, wskazując na encykli-
kę papieską, wedle której Kiek podpadł ekskomu-
nikację. Książę-biskup zaprzecza zresztą, iżby ek-
skomunikacja miała dziś dawniejsze znaczenie swoje co do skutków, jakie podlegała za sobą w cywil-
nym życiu ekskomunikowanego. Co do X. Lan-
gego, rzecz miała się wedle obrony księcia-biskupa, jak następuje: Wikaryusz ten, uznając ustawy ma-
jowe, starał się u rządów o plebanie i doniósł o tem księciu-biskupowi, opierając się na tem, iż przysięga homagiąlna, składana przez biskupów, obowiązuje ich do poddania się ustawom państwowym. Na to odpowiedział mu książę-biskup z Jo-
hannsberga pod dniem 12 sierpnia r. b., iż przysięga homagiąlna nie wymaga bezwzględnego uzna-
wania wszystkich ustaw; encyklika papieška zresztą najlepiej powinna być o tem pouczyć X. Lan-
gego.

Tyle jest obrony Księcia-biskupa co do szczegó-
łów; w ogólności powołuje się jeszcze obrona na rozmaite powagi w nauce prawa, iż niepodobie-
niem jest Kościołowi poddawać się wszelakim u-
stawom państwowym; mianowicie powołuje się Książę-biskup na powagę p. Kirchmanna, dodając, iż co do siebie ulegał ustawom, ile mu pozwalało sumienie.

Sprawa X. Langego stanowi właściwie ów dodatek do aktu oskarżenia, o którym wspominałem w o-
statnim liście, a nie sprawa zorganizowania pomo-
cy dla księży pobawionych utrzymania. O tej ostatniej rzeczy sprawie nie mam potrzeby się roz-
wodzić. Pan Gedicke, sprawujący funkcje prokuratora, w wywodach swoich nie pozwolił się ostać ani je-
demu punktowi z obrony Księcia-biskupa, wy-
szkując owszem obronę tę do przedstawienia postę-
powania księcia-biskupa w świetle jak najgorzej. Pan Gedicke nie miarkował się bynajmniej w swych wyrażeniach; tak n. p. co do sprawy X. Langego nazwał wykład księcia-biskupa o przysiędze homagi-
alnej „zbrodniczą ignoracją i sumieniem“; podawał sumienie księcia-biskupa bardzo w wątpliwość, be-
inaczej nie wystawiałby tylu duchownych na prze-
śladowanie i nękanie; krnąbrny opór jest jedynym motywem w postępowaniu jego, mimo wszelkich zapewnień o posuwaniu się do uległości aż do o-
statnich granic umienniem dorwolonych. Dowód na to upatruje p. Gedicke między innymi w różnem postępowaniu Księcia-biskupa względem rządu pra-
skiego a austriackiego, mimo całkiem równych tu i tam ustaw (sic!). Wnoszą tedy o złożenie obwołanego z urzędu, gdyż dalsze pozostawienie jego w urzędzie byłoby z ujemą dla powagi państwowej. Sąd udaje się na ustęp i po naradzie, która trwała blisko 2½ godziny, ogłasza wyrok skła-
dający księcia-biskupa wrocławskiego Dra Henryka Förstera z urzędu. Sąd puszcza obwołanemu w niepamięć jego postępowanie przed wydanie-

staw majowych, ale czynności jego po emanacji tych ustaw, mianowicie niedopuszczenie k-misarzy rządowych do rewizji w seminarium duchownym, tudzież ustanawianie ich wbrew ustawie i nie-
stapowanie ich wbrew wezwaniu rządowemu, co nejgorza raż, ogłoszenie encykliki papieškej, nie da się pogodzić z powagą państwową i przawia nadziei, iżby książę-biskup mógł radeł państwu swój urząd zgodnie z interesem państwa.

Bukareszt 29 września (spóźniona).

Przed kilkoma dniami Książę panujący powrócił z wycołki na Sina i przewodniczył radzie mini-
strów. Sprawy wchodnie były przedmiotem narady. Rozprawy miały tam być żywe i wszyscy członko-
wie gabinetu brali w nich udział. Jeden z ministrów przemawiał, że jest to jedna chwila, w której Ru-
munia mogłaby zupełnie uzyskać niepodległość i zająć pierwsze miejsce między ludami wschodnimi, gdyby wzięła czynną inicjatywę i podciągnęła za sobą Serbię i Czarnogórę. Mocarstwa europejskie nie miałyby innego wyjścia, jak tylko zmusić Be-
niet Turcję do ustępstw. Otóż jedynym ustępstwem dla Rumunii mogłoby być tylko jej zupełne o-
swobowienie, gdy już posiada wszystko inne. Mimo po-
jętności tych widoków, i mimo jednego marnego, jakie pięć oddawna książę Karol, noszenia korony, przeważała jednak w radzie gabinetowej rozwa-
ga, i wszyscy ministrowie, nie wyjąwszy Katardego, najbardziej zapalonego dla niepodległości rumuńskiej, zbijali te projekta ministra wojny p. Florescu, sam książę oświadczył się przeciw. Mówili oni, że w razie zbrojnego wystąpienia okupacyj zgrani-
cowa byłaby prawdopodobna, a obce mocarstwa mo-
głyby uchylić rękąmi zapewniające obecne prze-
życie Rumunii, że przeto o wiele lepiej czekać i trzymać się polityki wewnętrznej, rozwoju, a nie stawiać wszystkiego na kartę. Ta ostatnia opinia przeważała, i Rumunia bez rachuby z zewnątrz, nie wystąpiła czynnie. Minister Florescu jest nader yerskiego ducha, a sam książę pragnąłby się wla-
wić i zyskać sobie popularność, ale wie on dobrze, że armia, dla której wiele uczynił, nie jest jeszcze w stanie kwitującym.

Po tych postanowieniach pokojowych, książę po-
wrócił na Sina, a minister spraw zagranicznych udał się do Berlina i Paryża.

Bajonna 2 października.

Dziś wczorajszego powrócił z nad granicy his-
pańskiej i popiesząc, podzielił się z wami nowi-
nam i wypadkami, których byłem nocnym świad-
kiem.

Od kilkunastu dni rozpaczano już pogłoski o
mających nastąpić ważnych operacjach na półno-
cznym teatrze wojny. Jakoż wykonany przed 10
dniami silny rekonesans w kierunku St. Marcosa na Ozeru, kazał się spodziewać, że pogłoski te
wkrótce niezawodnie się ziszczą. To też udamy się do Handau, uzbrojeni dalekowiedzem i przepietką, oczekując niecierpliwie na zapowiedziane wypadki i zagladając odczennie do lru i Funterabii. W niedzielę rano d. 26 września, przybywszy do lru, (miasteczka, w którym oprócz garnizonu i paruset urzędników, wszyscy mieszkańcy są zapo-
lonymi stronnikami don Carlosa) dowiedziałem się, że właśnie tylko co przetrząto wojsku proklam-
acja jenerala Trillo, zredagowana, jak mnie zapew-
niło, w tych mniej więcej słowach: „Zimierz! Na odłogach królowi waszym nieprzyjaciele pierzochą przed wami, jak stado sploszonych owiec. A wigo na Vera! na Vera! Niechaj wiedzą, gdzie nas a-
żulać mają. Miejsie nieograniczone zaufanie w waszym jenerale Trillo.“

Proklamacja ta odniosła swój skutek, ale wprost przeciwny temu, jaki obciół osiągnąć wódz kasty-
lijski; bo utwierdziła wszystkich w przekonaniu, że Vera bardzo słabo lub wcale, atakowaniem nie będzie.

Trzeba wiedzieć, że jenerał Trillo jest to sobie wódz czysto nowo kastylijskiego ułturn. Był adju-
tant don Franciszka d'Assisi, zdobył wszystkie sto-
nie aż do jeneralskiego na salonach tego księcia. Nosił wprawdzie mundur, ale nigdy w życiu nie dotykał się nawet tego, co nazywają regulaminem, taktyką lub służbą wojskową; lecz za to umie się podobnie damom i ma podobno posiadać w uodze-

Część literacko-artystyczna.

USTĘP Z „WANDY“

poematu Teofila Lenartowicza.

Jak ludzi, tak niektóre tradycje narodowe ści-
ga fatalizm. Legenda, podanie, piosenka, to, co
żyło sobie przez długie wieki życiem pajęczyn, wzięte
na warsztat rzemieślniczej mierności, stawa-
ło się zazwyczaj wyrobem tak spolszczonym, że
już się nim nikt nie interesował, jak tem, co
żyło przestalo, co już próczem.

Wpierw nim się ich dotknęło ciężkimi palca-
mi, miały one jakieś podobieństwo życia, jak je
ma się pajączka unoszącego się powiewem po nad
błoniąmi okrytymi rosą, w której gra słońce prze-
sypując tęczowe barwy — teraz już go nie mają —
została im tylko nudna spłoszoność.

Ofara tej fatalności ileż to niepadało u nas pio-
nek, podań, legend! — najwięcej jednak ucie-
piało podanie o Wandzie, topiącej się, niewiem
czy z miłości, czy z nienawiści. Na ten temat co
to nieopadło groźniejszych tragedji i poematów!
A kto je dziś czyta? kto się odważa czytać? A je-
dnak stała się szkoda przez takie zużycie rzeczy
nienależące do nikogo i do wszystkich, bo teraz
trwoga zejmuję dotknąć się przedmiotu włocho-

nego po brukach rutyny pisarskiej, niemającej ni-
czego wspólnego z twórczą fantazją poezji.

Trzeba też bardzo być pewnym siebie i ufać
w szczerść swego natchnienia, żeby się dotknąć,
po tylu profanacjach takiego przedmiotu, i wie-
rzyć, że żyje. Bo jeśli są szczęśliwie dotknięci
mające moc ożywiania, to bywają i Midasowe.

Teofil Lenartowicz, który tak jenieśnie umie ob-
chodzić się z piosnką gminną, że ile razy się jej
dotknął, nigdy niezapł, a zawsze zrobił z niej
dynamit — odważył się z podania o Wandzie
stworzyć poemat bohaterski. Nieodstraszony go
opłakane splaszczanie pięknej słowianistki króle-
wej na kowadle rymotwórczem — on czuł, że jej
życie przynosi, on wierzył, że poezja, ta czarodziej-
ka może wskrzesić ten świat mglistych i niepo-
wanych postaci, i dać im taką rzeczywistość, tak
ubrać w ciało, żebyśmy jej nie mieli za mary wyo-
braźni, lecz za istotnych ludzi — bohaterów. —
Bez gruntu rzeczywistości nie ma epopei, tak sa-
mo jak drzewa, żeby rosnąć, nie mogą sadić w po-
wietrzu.

Mielimy przyjemność słyszeć kilka ustępów tej
niedawno stworzonej „Wandy“ — ale i kilka, wierszy
wystraszonych, żeby odgadnąć naturę tej kom-
pozycji — po pierwszych pociągach smyczy, po
pierwszym zadeciu, poznać wirtuozę — poeta bar-
dzo umiejętnie skorzystał z tych danych, jakie
utrzymują się w tradycji, jakie przyniosły bada-
nia starożytności słowiańskiej i jakie skrytali-
wały się w „zabytkach“ poezji pobratymczych ple-

mion, a najwięcej z tych, co sam podstuchał to-
wiąc tajemnicze słowa duszy ludu... te bowiem
najwięcej są rzeczywiste. Powieść o Archimedesie,
który miał mówić: dajcie mi punkt oparcia, a bry-
leziemską podniosę — właściwie była by w ustach
poety, który z jednego słowa, z jednego rysu
światy wyprowadza...

Gdy bohaterka Wanda wraz z innymi praca-
mi Lenartowicza niebawem ma wyjść na widok
publiczny, sądzimy, że czytelnikom nieobojętnym
na prawdziwe piękności ojczyste poezji, zrobimy
przystęgi dając tu jeden ustęp z „Wandy“, ustęp
w pewną całość zaokrąglony, a udzielony nam
przez poetę.

I owo bracia, jakoż wam rzec,
Piękny był piękny Chrobaki wiec;
Krakus najwzwyższy gdy zajął głaz
Trzykroć się broda określił w pas.
Włos mu od innych spadał obficie,
Który obwiał sznur srebrnych nici,
Dębowy wieńiec po nici w okół.
Po tym się czoło stuletnim snuł.
Od barku mu biała spadała szata,
Jak chmura biała co wiatr przelała.
Srebrzyste strzępy od niej wisiały,
Jak od okapów w zimie lód biały.
Stopy we skorniach z lipowych ryków
Reka oparta na mieczu prawa.
W Chrobakim wiecu zasiadł ów krzyków
Nie ustając, wznoszonych sław.

A kiedy każdy z dowódców rodów
Zasiadł po prawie głaz nieciosany,
Dziwica grodu ów Wojewodów
Pochylił białe stopy posłany.
I z niewiast śnieżnym stanie orszakiem
Przy głazie ojca, tak że dotyka
Jego obuwia, jego rzemyka,
Jak gdyby oną staniem ptakiem,
Co u nog Jessa we słońcu pływa,
Gdy grom pogrzniwa i pobyskiwa.

Z za chmur przecierała począł się świat
Gdy Krakus siwy dźwignął się, wstał.
Ciężki jak gdyby ciężkich sto lat
Wyciągnął rękę i cisza głucha,
Ze serca dusza wchodziła do ucha.
Na ważne rady przyzywał woję
Moje to sprawy własne to moje.

Więc naprzód, zważcie, kłnę was na bogi
Na dobro waszych rodów i wasze,
Bo nie czas biadać gdy zleca wrogi
I ogień z gniazda wypędzi ptasze;
Wczesnie rozważcie rozważa stary
Mężę niech mierzą rozum i miara...
Naród przed ciekłem, ciekł za narodem;
Takiemu prawu dożyłem życie.
Wodzowie bracia wy mi świadczcie:
Zem w bitwach jeno, wybiłaj przedem;
Anim też prosil, niech mi kto zawda

Dźwignął gdy było dźwignąć ciężaru,
Czym prawdę wyrzekł?... Śród wieca gwaru,
Stare Chroboty zawrzały prawdą.
A teraz rzeczy mojej przedmiotem
Tej mojej dziewczki bezwinni sprawy,
Temu tu ona we wiecu stawa,
Wejrzyjcież na nią i sądzcie o tem.

Rytgier książę wysoko dumnie
Jakby z rozkazem przysłał rycerze,
Lecz też nie gadać o Rytgierze,
A też i serce jeszcze jest u mnie,
Wymawia krzywdę rozważy brak,
Więciem odpowiad postać ot tak.
Zamachnął dłoń, ścisnął, otworzył
I jednym ruchem sprawę wyłożył.

Ale co zatem, wam to nie skręta,
Niemy tu śród gąsienicy wilcza,
Już ja ich koni słyszę kopyta,
Milczące lasy dla mnie nie milczą,
Wiem ja na dobie gdy słuch nastawie,
Jak głosy, idą po bujni trawie.
Jeśli dla waszych sędziów spokoju
Rozumnie chcęcie uniknąć boju,
I że, odprawić obłąka lekka,
Jeśli wam wojna strachem a grozą,
Niechże to dziecie Niemcu powoła
Albo za włosy chwyci i wleka
Samo nie pójdzie po dobrej woli.

nia wysoki zdolności strategiczne i z tego powodu powołano na dowódcę korpusu wojska, działającego na najważniejszych punktach obecnej wojny.

Wraz z wyżej wspomnianą proklamacją, wojsko otrzymało rozkaz gotowości do wyruszenia. Jakoż rzeczywiście najazd przed światem zgrzmiał trąby i bębny a 6 batalionów podzielonych na 3 kolumny, wyruszyło z wielkim hałasem, trzema dróżnikami prowadzącymi VERA (gdzie Karliści posiadają arsenał i fabrykę ładunków). W godzinę po wyruszeniu tych wojsk dał się słyszeć huk ognia działowego i karabinowego. Tu nadmieniam, że w Lwów spotkałem dobrane mi znajomemu Anglika, porucznika G., korespondenta illustrowanego pisma angielskiego. Dodawaj więc sobie najważniejszą otuchy i napędlawczych manierek i torby, puścił się na środkową kolumnę po kamienistej ścieżce, okalającej z południowej strony pozycję St. Martia i około południa dostąpił się do Lastola, mając przed sobą ciągle awansujące liberalne wojska, pające na próżno wiele amunicji, bo ze strony przeciwnej tylko kiedy niekiedy dawały się słyszeć strzały cofających się wysuniętych placówek.

W tym miejscu muszę list przerwać, bo odchodzi posłaniec.

Minister spraw wewnętrznych porozumiewał się z ministrem oświaty mianował na rok szkolny 1875/76 dla egzaminów lekarskich i weterynarycznych w Krakowie, częścią w Lwowie odbywać się mających, celem osiągnięcia posady stałej w publicznej służbie zdrowia przy władzach politycznych: radę namiestnictwa i referenta sanitarnego Dr. Ignacego Ressa, przewodniczącym oświaty komisji egzaminacyjnej, jako zaś zastępcę przy egzaminach lekarskich w Krakowie odbywać się mających Dr. Gustawa Piotrowskiego, profesora fizjologii w uniwersytecie i rzeczywistego członka akademii umiejętności. Następnie mianował:

I. Dla egzaminów lekarskich w Krakowie: Dr. Michała Mohra, fizyka miejskiego w Krakowie egzaminatorem z higieny i nauki o przepisach sanitarnych; Dr. Emila Gładyszewskiego tamtejszego lekarza powiatowego, zastępcę egzaminatora. Dr. Stanisława Janikowskiego prof. uniwersyteckiego egzaminatorem z medycyny sądowej, a Dr. Leona Blumenstoka prof. uniwersyteckiego, jako zastępcę. Dr. Fryderyka Skobla, prof. uniwersyteckiego z farmakologii; prof. Dr. Ignacego Czerwinskich jako zastępcę; prof. Dr. Aleksandra Stopańskiego egzaminatorem z chemii; prof. Dr. Emila Czernińskiego jako zastępcę. Docenta Dr. Karola Raspa egzaminatorem z polowy weterynarycznej, którego ewentualnie zastępować ma krajowy weterynarz Dr. Józef Werner.

II. Dla egzaminów weterynarycznych w Lwowie mianowani zostali egzaminatorami Dr. Józef Werner krajowy weterynarz i Józef Kubicki weterynarz miejski.

Diennik *Ojczyzna* przytacza w Nr 234 końcowy ustęp z artykułu swego Nr 233 w wyrażeniu: „ruch naukowy między profesorami uniwersytetu lwowskiego nie derwniwa działalność naukowej uniwersytetu Jagiellońskiego z Akademii nauk w Krakowie”, wyjaśnia bliżej to wyrażenie, aby zapobiedz błędniemu niekorzystnemu dla uniwersytetu lwowskiego, a niegodnemu z intencjami redakcyi. Ponieważ Redakcyja skutkiem tego weszła na drogę porównań, o których nikt nie myślał i do których chyba dał powód jej własny artykuł; jako bliżej świadomy rzeczy, wszystkich, którzyby to obchodzili, uspokoić możemy, że jeżeli p. Minister wyraził się korzystnie o uniwersytecie krakowskim, to żadnym słowem nie ubliżył lwowskiemu i nie dał też powodu do niekorzystnych na jedną lub drugą stronę porównań. Co się zaś tyczy Akademii, przez tejsze, przedstawiają p. Ministrowi prace w ciągu dwulicja dokonane, dodał uwagę, że Uniwersytety i Akademia są to instytucje, które dopełniają się nawzajem; Uniwersytet dostarcza grona pracowników, Akademia dodaje zaobęty i środków do tem skutocześniejszego działania i rozpowszechniania otrzymanych plonów. W tym stosunku istnieje ona zarówno z obu uniwersytetami krajowemi, z obudwa bowiem mieści ona w swem gronie członków najwybitniejszych, jak tego jej publikacje najlepiej dowodzą.

Jakie stanowisko zajęło obywatelstwo ziemskie na Bukowinie wobec obchodu 40 pęćdziesiątka, poucza oświadczenie bar. Aleksandra Wasilka ogłoszone w *N. Fr. Presse* dla zaprzeczenia doniesienia jej telegraficznie. Ten bowiem donosił pomniejszenie gazecie, że deputacja szlachty bukowinskiej oświadczyła d. 28 września prezydentowi krajowemu „że już teraz ze względu na obchód stoletni przysięgi zapewnienie swojej bezwarunkowej i bezwzględnej wierności i hołdu Cesarzowi i państwu, jednak nie bierze w obchodzie udziału, uznając się być obrażoną przez postępowanie komitetu obchodu; zresztą dla tego tylko szlachta zaniechała w ostatniej chwili wysłania deputacji do Cesarza, aby złożyła

hołd tam, gdzie wszyscy mieszkańcy i nie zajmowała odrębnego stanowiska.”

Natomiast bar. Wasilko oświadcza, iż wykonał uchwale zapadłą na zebraniu właścicieli ziemskich d. 27 września i oświadczył prezydentowi kraju na czele deputacji, że właściciele ziemscy wierni uchwatom swoim zapadłym w maju r. b. nie wezmą udziału w obchodzie stoletnim z pobudek przedstawionych wówczas p. prezydentowi kraju. Skoro jednak uchylene się właściciele ziemskich uszytem jest do posądenia ich tendencji o użycia przeciwdynastyczne, przeto gdy N. Pan nie przybędzie w tym roku do Bukowiny, obywateli upraszają prezydenta, aby zaniósł do tronu zapewnienia lojalności i wierności niezachwianej dla osoby N. Pana i dynastji.

Nie dla formalnych przeto przyczyn zaniechała szlachta wysłania deputacji do Cesarza i wzięcia udziału w obchodzie, skoro istnieją powody zasadnicze.

Dnia 6 b. m. wydział kryminalny sądu powiatowego w Poznaniu rozstrzygnął sprawę przeciw X. kanonikowi Heliodorowi Kurowskiemu, oskarżonemu o sprawowanie funkcji arcybiskupich w charakterze tajnego delegata apostołskiego na archidiecezję gnieźnieńską i poznańską. Bardzo obzerne sprawozdanie *Kuryera Pomorskiego* z rozpraw sądowych streszcza jak następuje:

Obrażonego, na którego twarzy kilkomiesięczne więzienie głębokie wryło ślady, wprowadza na salę sądową policyant. Przewodniczący w sądzie p. Böding zwrócił głosem stawia mu pytania wstępne, poczem następuje odczytanie obszernego aktu oskarżenia.

Akt ten twierdzi, że X. Kurowski przyjął po uwięzieniu X. biskupa Janiszewskiego urząd tajnego delegata apostołskiego, a twierdzenia to oparte na okolicznościach następujących:

1. na wydaniu do duchownych bezimiennych instrukcji w sprawie zachowania się wobec ustawy o ślubach cywilnych;

2. na rzuceniu klątwy na X. Kubiczaka, czego w imieniu delegata apostołskiego dokonał X. dziekan Rzeźniakowski;

3. na wystawieniu nowych patentów dwóm prowizorom kościoła w Kleszczewie, których dawne patenty już były ekspirowane, czego dokonał X. Kolan w imieniu konsystorza arcybiskupiego;

4. na wykliciu X. Kicia w kościele w Kwilku, czego dokonał niewykryty dotychczas kapłan w imieniu tajnego delegata;

5. na wydaniu admonicyi kanonicznych do XX. Promińskiego w Wirach, Frombela w Nubli, Czapi w Ilowcu, Wellniza w Kościele, Różańskiego w Błociszynie i Idzikowskiego w Żabnie, które to admonicye opatrzone są podpisem: *Delegatus S. S. Apostol.*, a groźą duchownym tym karami kościelnymi za postępowanie w myśl pruskich ustaw kościelno państwowych.

Osobą wykonującą te funkcje tajnej władzy kościelnej jest X. Kurowski. Dowody na to są następujące: Dyktaryusz policyjny Vorwerk, pracujący w kancelarii rządowego administratora dycezyjnego Massenbacha, donosił do dyrektora policyi, jako niektórzy z pracujących z nim wspólnie urzędników konsystorskich (z dawnego składu konsystorza arcybiskupiego) opowiadali mu, że X. arcybiskup Ledóchowski przy uwięzieniu swym naznaczył sobie na zastępców X. biskupa Janiszewskiego i X. Kurowskiego. Rewizja odbyta w mieszkaniu oskarżonego była bezskuteczna, ale wytoczono mu śledztwo na podstawie bezimiennych denuncyacji z Ostrowa i doniesień pewnego podróźnika, który w wagonie podsłuchiwał rozmowę innych podróźników. Denuncyacje te potwierdził musiał pod przysięgą rejestrator konsystorski Zabędzki zeznaniem, iż słyszał, jako X. Kurowski po X. Janiszewskim miał objąć urząd archidiecezyi. To samo zeznali przełożony kancelaryi konsystorskiej Brzeziński i rezydent Janowicz. Fakt ten wedle oskarżenia, że rozmaite formularze do rozporządzeń władzy kościelnej przeniesione z mieszkania p. Brzezińskiego do X. Kurowskiego. A dalej z porównania pisma w wspomnianych powyżej instrukcjach i admonicyach, a w innych dokumentach pisanych dawniej przez X. Kurowskiego doszedł biegły w tym względzie zawa p. Henke do wniosku, że instrukcje i admonicye te, a przynajmniej niektóre ich części, pisał X. Kurowski. Nakoniec na admonicyi do X. Promińskiego w Wirach (tego samego, który spowodował znany krok rządu pruskiego przeciw szkole rolniczej w Żabikowie; *Red. Ocasu*) znajduje się pieczęć z głośką K., którą mechanik Förster uznał za identyczną z pieczęcią zabiegającą X. Kurowskiego. Inną przy drugiej rewizji policyjnej. X. Kurowski przyznał też, iż pieczęć ta jest jego własnością, odmówił przeciw wszelkiego zeznania na pytania, czy pisał owe instrukcje i admonicye i czy w ogóle jest delegatem apostołskim.

Oskarża się przeto X. Kurowskiego, iż bez zaprzatwienia posłuszeństwa ustawom państwowym sprawował funkcje urzędu biskupiego, tudzież, że zagrożeniem X. Idzikowskiego klątwą kościelną wykreślił przeciw cici obywatelskiej X. Idzikowskiego.

Po odczytaniu aktu oskarżenia oświadcza oskarżony na zapytanie przewodniczącego, iż nie uznaje kompetencji sądu świeckiego w sprawach czysto

kościelnych, dodając, że nie byłby wcale stał na termin, gdyby jako więzień nie był do tego przymuszony. Przewodniczący usiłuje nakłonić oskarżonego, aby odpowiadał na pytania, bo inaczej pogorszy sobie sprawę, X. Kurowski atoli oświadcza, iż nie odpowie na żadne pytanie.

Następuje przesłuchanie świadków. Nasamprzód co do instrukcji o ślubach cywilnych kilku księży zeznało, iż otrzymali ją ten na tej, ów na innej drodze, już to pocztą, już przez sąsiada, już to w sposób niewiadomy znaleźli ją u siebie; a wszyscy otrzymali ją bez podpisu; treść jej zgadza się z treścią instrukcji odczytanej w sądzie.

Co do ekskomunikacji Kubiczaka, odczytano donoszący jego o zaleceniu w kościele księskim podręczonego aktu ekskomunikacyjnego i złamanej świąci, dalej tenor ekskomunikacji rzucanej przez X. Rzeźniakowskiego w kościele w Kleszczewie, nakoniec protokółne zeznanie X. Baka, że X. Rzeźniakowski rzucił klątwę z polecenia delegata apostołskiego.

W sprawie przedłożenia patentów dwóm prowizorom kościoła kleszczewskiego zeznał p. Massenbach, że gdy o to wołał X. Kolanego, kapłan ten odpowiedział, iż stało się to już na mocy ustnego rozporządzenia władz duchownych.

Co do ekskomunikacji Kicia zeznał X. Grzeszyński, że nieznajomy kapłan wstępując na ambonę w kościele w Kwilku, nie dał się od tego powstrzymać, tłumacząc się tem, iż „jest dziekiem apostołskim”; nauczyciel Sarwiński zeznał, że kapłan ten, rzucając klątwę, oświadczył, iż czyni to z polecenia władzy kościelnej.

Tu nastąpiła pauza w rozprawach.

(Dokończenie nastąpi).

Wiedeń 8 października. Po posiedzeniu wczorajszym delegacji austriackiej odbył się wydział skarbowy posiedzenie, na którym wniosek bar. Kellnera o emeryturach wojskowych przydzielono do sprawozdania Drowi Klierowi; przedłożenia zaś o kredycie dodatkowym z r. 1875 i n. r. 1876 del. Dr. Demlowi do sprawozdania. Następnie hr. Coronini zwał sprawę o zamknięciu rachunków budżetu państwa monarchji austriacko-węgierskiej z r. 1873 wraz z przyłączeniem do niego wnioskami, które dały do tego, aby wydział skarbowy przedłożył termin użycia i obliczenia względem niezbyt jeszcze reszty sumy z lat poprzednich, przeznaczonych w r. 1873 na dalszą budowę twierdzy w Przemyślu. Wniosek ten przyjęto. Następnie uznano wszystkie przekroczenia za usprawiedliwione i uchwalono następującą rezolucję: „Wywaja się rząd wspólny, aby o ile możności jeszcze w ciągu bieżącej sesji przedłożył delegacyom wniosek co do zatwierdzenia przekroczeń w tytule 18 wydatków zwycięstw na wojsko (Pogranicze wojskowe) w latach 1870 i 1871.”

— Rokowanie rządu węgierskiego z Niemcami co do wzajemnego wydawania pospolitych zbrodniarzy dojrzało już tego stopnia, iż traktat prawdopodobnie jeszcze w ciągu tegorocznej sesji sejm węgierskiej będzie mógł być wziętym pod obrady.

Ziemię Polskie.

Podają niedawno wiadomość o zaprowadzaniu rosyjskiej ordynacji miejskiej do niektórych miast w ziemiach polskich po za Królestwem kongresowym, dczaliśmy do tego od siebie wzmiankę o zamiarze zaprowadzenia tejże ordynacji w miastach prowincji Nadbałtyckich, a jednocześnie wyrugowania tam autonomii niemieckiej wraz z zaprowadzeniem języka rosyjskiego jako urzędowego. Dziś mamy wiadomość o rozciągnięciu rosyjskiej ordynacji miejskiej na miasta Czernasy, Czerzyn i Kaniów, w gubernii Kijowskiej, ale jednocześnie też wiadomość o zażęciu polemice pomiędzy *Ruskim Mirem*, a niemiecką *St. Petersburger Zig* w sprawie wprowadzenia języka rosyjskiego do wykładów w szkołach i do aktów administracyjnych w guberniach Nadbałtyckich. Jest to więc potwierdzenie owej wzmianki naszej. M.żna przeto spodziewać się „okrzyków boleści” w prasie berlińskiej na uciegnięcie braci pod knutem; bo tylko Niemcy mają prawo ciemiężyć nieopieczętów. Dla objaśnienia dodajemy, że *St. Peterb. Zig* założona jest i utrzymywana głównie przez trybunę reprezentacyjną miasta dla obrony interesów niemieckich prowincji Nadbałtyckich przeciw prądom rosyjskojęzycznym.

— Jak takim kosztem mogą nie-Polacy zabrać własności nieruchomości tak zwanych skarbowych, tj. skonfiskowanych Polakom, uczą nas *Willehelmsche Gubern. Wie om.*, donosząc, iż dnia 4 b. m. miało się odbyć licytacja następujących nieruchomości „skarbowych” w powiecie Wileńskim, okatawanych z urzędu jak następuje: Karozna w miasteczku Ławażkach 10 rubli; jezioro Czarne, mające obszar 66 desiatyn 1 rubel; sześć jezior około wsi Puszkaryżek, z tych najmniejsza 1 1/2 desiatyn, największe 98 desiatyn, razem 66 rubli; trzy jeziora około wsi Pokrowki 28 rubli; jezioro Kojsie pod Rudziełkami 1 1/2 desiatyn 4 ruble. Do licytacji Polacy nie są dopuszczeni.

Turcyja.

Diennik turecki *Dieridegi Akerije* podaje interesujące szczegóły o wojennych przygotowaniach Turcji. Wedle dziennika tego ukończona została tem dniami część fortyfikacji nad Bosforem i uzbrojona działami Kruppa. Fortyfikacje na wyspie Kandji mianowicie naprzeciw zatoki sudańskiej, przy których od chwili wybuchu powstania na półwyspie bałkańskim pracują cztery bataliony wojska i kilkadziesiąt robotników cywilnych, mają być skończone jeszcze w tym roku.

Budżet wojskowy na rok bieżący (1291) wynosi 780,582 mioszków (mieszek równa się 50 zł.) w porównaniu z rokiem ubiegłym mniej o 50,000 mioszków. To zmniejszenie wydatków tłumaczy się istniejącymi zapasami mundurów dla wojska rezerwy. W rubryce dochodów ministerstwa wojny figuruje 180,000 mioszków jako taksy za uwoleńcie od wojska. Taksy te składają jak wiadomo chrześcijańska i żydowska ludność. W rubryce barczu krajów lennych figuruje Egipt z 150,000 mioszkami, Wołoszczyna z 5,000 Moldawia z 3,000, Serbia z 4,600, Samos z 800 a mnichy z góry Athos z 144 mioszkami.

W tej chwili obraduje komisya nad nowymi reformami wojskowymi. Ma ona mianowicie uskutecznić taktyczny podział wojska na korpusy na wzór europejski.

Wreszcie dowiadujemy się także nieco o szkołach wojskowych. Wydały one w roku bieżącym 187 oficerów i lekarzy. Dla podniesienia inteligencji w armii zarządził sułtan utworzenie 9 nowych szkół przygotowawczych niższej kategorii w Konstantynopolu, do których przyjmowani będą uczniowie, którzy ukończyli już szkoły elementarne.

— Serwer pasha komisarz pacyfikacyjny Porty wydał następującą odezwę z Mostaru d. 26 września:

„Do ludności hercegowińskiej! Podaje się do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia powrotu zbiegłych do Austrii Hercegowińców zarządzono środki, które jednocześnie przyniosą ulgę cierpiącym i pomocą im do rychłego przesiedlenia się w oznaczonych miejscach ustanowieni zostają komisarze dla opieki przybywających. Miejsca te są tymczasowo: Cerkwica, Nikolic, Gacko, Bilek, Trebinja, Lubinica, Gabela, Stolica i Newesinia. Dzwolony będzie powrót również tym, którzy nie przedstawiają się w oznaczonych miejscach komisarzom rzezonym; tym wszakże nie będzie udzielone ani węgierki, ani opieka ze strony władz tureckich.”

Z Mostaru donoszą także, że ludność muzułmańska przygotowała dla Serwera paszy podarunek wartości 1000 dukatów. Wiadomość ta bardzo zdaje się być wątpliwą, bo bądź co bądź nie ma do podarunku przychylny.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 paźd. Wydział krajowy zdał budowę nowego budynku przy szpitalu S. Łazarza na komitet, do którego pod przewodnictwem Prezydenta miasta Dr. Zyblikiewicza wchodził jeszcze Dr. Feliks Szlachetkowski i wysłuchano inspektora szpitala p. Napoleona Jędrzejewskiego. Drugotrójnie umieszczone jest rozpisanie na rzeczono budowy licytacji. W budynku nowym pomieszczone będzie oddział obłąkanych, który dotąd znajdował się w szpitalu S. Ducha, z wielką dla chorych niewygodą a dla miasta szkodą, albowiem budynek szpitalny S. Ducha mógł być już dawno zburzony i zastawiony miejscem bardzo stosowne do budowy czy gmachów publicznych, czy też domów prywatnych. Rozpisanie licytacji na budowę gmachu szpitalnego jest przeto dowodem, że sprawa ta zostanie wreszcie po długich rokowaniach załatwiona. Jeszcze przed 40 laty rząd Bpłej Krakowskiej rozporządził by budowę nowego wielkiego pawilonu na powiększenie szpitala S. Łazarza, lecz gdy już stanął pod ten budynek fundamenta, przeznaczono na ten cel fundusze użyte zostały na inny cel. Dniś fundamenta te nie dadzą się użyć, gdyż plan jest odmienny od dawnego, zastosowany do innych stosunków i do innego nowego systemu budowy szpitali. Budowa nowego gmachu szpitalnego rozpocznie się na wiosnę i ma być w dwóch latach ukończoną; komitet zaś pod własnym zarządem zajmuje się rozważaniem dawnych fundamentów. Techniczny nadzór nad budową naznaczył Wydział krajowy budownictwa p. Józefa Janowskiego a kierowanie budową powierzył inżynierowi okręgu krakowskiego p. Henrykowi Niewiadomskiemu.

— Towarzystwo lekarze krakowskie odbyło wczoraj pierwsze posiedzenie po wakacjach. Naprzód przewodniczący oświadczył o stracie, jaką Towarzystwo poniosło przez śmierć członka swego Dr. Józefa Starka, w Tarnowie w zeszłym miesiącu zmarłego. Następnie prof. Blumenstok podał wiadomość krytyczną o nowych działaniach lekarsko-sądowych. Dr. Domański przedstawił chorego z rzadko wydarzającą się chorobą nerwową, wreszcie Dr. Obtułowicz odczytał opis dwóch przypadków chorobowych leczonych za pomocą operacji w szpitalu św. Łazarza w oddziale Dr. Obtułowicza.

— Dla ubogiej osoby z 6 dziećmi otrzymaliśmy od A. M. 2 złr., od T. Z. 3 złr.

— Na odnowienie kaplicy Matki Boskiej Bóżnicowej w kościele OO. Dominikanów nadesłała nam p. M. Witkowska ze Lwowa 5 złr.

— P. Zdzisław Lachowicz z Rzeszowa, otrzymał w dniu dzisiejszym w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wiedz nauk lekarskich.

— Dwóch kanoników przytrzymał wczoraj wieczór na Kazimierzu błądzącego się konia.

— W Tarnowie wybrany został członkiem Rady powiatowej z grupy włościańskiej Dr. Piotr Foryst, adwokat, wiceprezes Rady nadzorczej Tow. zaliczkowego 140 głosami na 169 głosujących.

— D. 5 b. m. odbył się w Rzeszowie akt poświęcenia nowej bursy dla ubogiej młodzieży szkolnej, na którą zbierane składki, były ogłaszane w piśmie naszym.

— W wyborach zgromadzenia aptekarzy wachodniej Galicji wybrano d. 5 b. m. we Lwowie presem p. Władysława Tepe, a do komisji egzaminacyjnej pp. Andrzeja Kochanowskiego, Piepsa i Nahlaka.

— Warszawa Towarzystwo sztuk pięknych zakupiło dla wycisnienia między członków swoich obrazy olejne: Sierżentowskiego „Wiatr biednemu w oczy”; Dylczyńskiego „Żniwiarz”; Biedronskiego „Dolce far niente”; Streita „Gagatki”; Gramatyki „Wincenty Kadłubek”; Piłatego „Stajnia”; Stefanińskiego „S. Magdalenę”; z rzeźb: Godebskiego „Anioł stróż” i Milechowskiego medalion Juliana Bartoszewicza.

— *Tygodnika Ilustrowanego* N. 405 zawiera: Kobieta pompejańska przy gotowaniu (drzeworyt); Kronika tygodniowa; — Kronika zagraniczna J. L. Krassawskiego (dok.); — Przegląd polityki zagranicznej; — Na wiadomem (drzeworyt); — Bracia ślubni (z drzeworytem); — Nowe miasto i zakład hydroterapii Dr. Bielińskiego (dok.); — Sakice z państwa Flory (c.d.); — Napoleon Orda i jego album (z drzeworytem); — Szachy; — Rebus; — Zebrały w Samarkandzie (drzeworyt); — Listy z Londynu (dok.); — Z obecnej chwili ruchu naukowego; — Były zamek Piastów w Litwinie (z drzeworytem); — Resurrekcyi (powieść) J. L. Krassawskiego (c.d.); — Joanna d'Arc; — Kilka ustępów z historii felietonu (c.d.); — Królestwo niewieście, powieść w 2ch tomach (c.d.).

— Keisig Karol Poniatowski przesłał z Florencji dnia 21 września na ręce marszałkowej Mac-Mahona 4,500 franków w imieniu jednego z komitetów florenckich ku niesieniu pomocy ludności dotkniętej powodzią w Francji południowej, którego to komitetu Keisig Karol Poniatowski jest przewodniczącym. Pani marszałkowa podziękowała listownie w wyrazach bardzo uprzejmich.

Teatr. W niedzielę dnia 10 października, komedya w 5 aktach przełożona dla sceny krakowskiej przez Marcina Kocytko: *Kapelusz słomkowy* (Le chapeau de paille d'Italie).

— Wystawa niestająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz niedziel. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 8 października pochmurno; termometr od 5 1/2 do 11 1/4 B. Barometr opada; dnia 9 października o godzinie 6ej rano stan jego był 331 1/4; termometr 2 1/4 B. Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 10 października: Sgo Franciszka Borgiasza; w poniedziałek dnia 11 października: Sgo Piłomony i Sgo Placydy panien.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 1go do 8 października 1875.

Andrzej Fancisz, murarz lat 55, na niedomagalność zastawki dwukróczystej; Stasiecz Marcin, czeladnik stolarski lat 36, na suchoty; Smolarzka Magdalena, wdowa przy rodzinie lat 60, na uwiąd starości; Wocomici Władysław, syn po urzędniku lat 10, na zapalenie płuc; Kawara Franciszka, żona stróża hotelu lat 27, na zapalenie otrzewnej; Bajdziska Antonina, wdowa na opiece Gminy Miasta lat 101, na uwiąd starości; Leszczyński Piotr, czeladnik piekarski lat 38, na otępienie; Wnorowska Eufrozyna, lat 78, na zapalenie płuc; Kalinowska Salomea, wdowa lat 75, na przetręta serca; Parecka Maryanna, służąca lat 30, na udar mózgu; Raczyska Zofia, żona Fortepianisty lat 29, na suchoty; Sierkiewiczówna Józefa, wyrobnica lat 59, na krwotok z płuc; Georgeon Ludwika, wdowa po nauczycielu języków lat 73, na uwiąd starości; Gilnerstein Franciszek, czeladnik stolarski lat 22, na zapalenie otrzewnej; Grezner Gita, żona faktora lat 65, na udar mózgu; Rothmantel Elias Samuel, tandeciarz lat 68, na zapal. żył w przedzium.

Oprócz tego dzieci do lat 5ciu zmarło 11 mianowicie: na zapalenie płuc 2, na niedomag. płuc 1, na zapalenie kieszek 1, na dławicę krani 1, na zapalenie krtańi dławicowe 1, na drgawki dziecięce 1, na pnie 1, na brak sił żywotnych 1, na szczytkość 1, na zgorzelinę pniek 1.

Sprawy sądowe.

Kraków 9go października.

W przysłyżym tygodniu odbędą się przed interjazyem sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W **poniedziałek d. 11 października:** Józefa Barana i Jana Jęzaka o mordstwie (przed sądem przysięgłych); Franciszka Kleina o kradzie. Prócz tego 10 rozpraw apelaacyjnych ch. **We wtorek d. 12 b. m.:** Jana Rothlendera o oszustwo; Ferdynanda Winklera o obrazę majestatu; Jakóba Rapacza o kradzież; Wojciecha i Teresy Maronów o kradzież. Prócz tego 6m rozpraw apelaacyjnych.

Rodzie ofiarę oddać gotowy,
Niech serce milczy, choć serce boli,
Kiedy o ludu rzecz idzie głowy,
Ale wodzowie! w takowym razie,
Inny na moim zasięgu gładzie,
Inny zasięgię Krakusa stój;
Wnętrznosci ojca dla nie zmienia,
Ani jej rzuce jak podłe szczenie,
Pociągne cierpieć z nieboga współ.
Niemiec te stare oczy wybierze,
Niechaj wybiera, niech się krwιά yci;
Byle spokojnie, byle pokryci,
Odpoczywali nasi rycerze...

Zamłki i miecza żelazna głównie,
Już jeno widzi nad wojów głowy,
I tej dziewicy wianek liljowy
Pogładającej tak niewinnie
Za mieczem schylon zrywając kmiecym,
Zda się jakoby zniknąć przed wiecem!
Złachetne serce włości ucy,
Porwał się Lesław władca z nad Zbruczy.
On to, w którego gródki Światowie
Nad otroczyka wzgórki zbłowu,
Światowid stoi, to otęzergowie,
Od wszystkich ludów Chrobakich czczone,
Któremu ognie po rzecze świeca,
A rodzic Wojna znany jest Zreca.
Chciał wyrzec słowo, brakło mu słów
I krzyknął tylko nad światem głów,

Tak przerażliwie, że starce w mig
Poznali co miało, znaczyć ten krzyk.
Oczy mu zaszła gniewliwa krew,
Dzicza szczecina stanęła brew,
Zdało się w wiecu gniwny Bóg wstał,
Język mu jeszcze od krzyku drżał,
Jak luku Boga złota ciecica,
Kiedy się odeń piorun odrywa.
Kniemu też myśla okiem zamruza,
Mrugacz Jarosław władca z nad Buga,
Maż niecierpliwy trudny do zgody,
Lecz i potężny nad Wojewody
Obszarem ziemi i ludem bitnym
A więcej jeszcze umem podchwytym,
Oczy na słońce czule puhaeze,
To je wciąż mruży, to nimi skacze,
Dobrze ci Ojciec, gdy w to graj mruza,
Mrugacz Jarosław władca z nad Buga.
Lesław niedarmo puścił głos dziwy,
Przemko nie darmo swej szuka grzywy,
Poszyć boże targa a skreca,
Jak leśne sosny, jesienne tuze,
Jak jego brzegi wezbrana Drwęca,
Co złote łaki Przemkowe płucze.
Spytek z nad Sanu szeroko-płecy,
Co słów połowy niedopowiada,
Precz rozum ludzki, precz rozum kmiecy.
Co niepospiesznie gada a bada,
Słowo po słowie z palcem na wasie,
Gdy prawi słowa jakoby śnia się,

Ale gdy głosu z duszy zażyję,
Zda się, że z puszcy sam Poświat bije.
Ruszył się Spytok z swego gładza
Niechętnie wargę w wargę zaplaska,
Wielmożo ludu ja się opowiem:
Gorze kto chadza za własnym zdrowiem,
My tu nie przysli kosztować snów
Przyslił my wrogich posukać głów,
Na to ja zdrowie przyniosł i miecz
Rozumna była Spytkowa rzecz.
I ludzkie serca łatwo wzruszyła,
Spytkowa była rzecz bogom miła.

Zbyszek z nad Nidy co wężem leci,
Pełka z nad Modrej łowca Noteci,
I drugich dwojga głowa na głowę
Wpół wyrwana zwari rozmowę,
Tylko tam brody trzęsły się cztery,
I cztery szczyty skórzane grały,
Jakoby ptaki nie bogatery
Olbrzymie szare skrzydła wznaszaly.

Derśław z nad Białki zwany też Lis,
Nie wielki zda się, w kamień się wcisł,
I bystre oczy i żółte brwi,
Z których zmysł lisi igra i skrzy,
Puścił przed siebie uważny taki,
Jak lis szeroka gdy zwinie kitą,
I na zwirzynie, na niedobita
Niezaprowione puszcza Lisiaki.

Mieszek z nad Łaby głuchym pomrukiem
Niechamowane rozpuścił miechy,
I stał szumiący z olbrzymim łukiem
Jak sosna co się zwiesza nad strzechy.

Sieczek Wojwoda z nad Białej Wody,
Z nad Odry Lubor rzucił się miekiem
Zubor z witezi najmłodszymi wiodem
Od pierwszej chwili w Wandę wpatrzoną,
W jej cudne lice jako krew z mlekiem,
Po szyi złoty włos rozrzucony,
Dziki, szalony, gdy Boskie wzroki
Eza opłynęła do koła słońca,
Orzeł Tatraszkiej górnej opoki,
Ryk oburzenia wypuścił z ione.
I miecz wywinął z takim zamachem,
Rycerskie one żelazo łniaze,
Ze Wroger miecza okrył ich duchem
I w wiecu stałe zapalił słońce,
Ku temu słońcu jak rzek łoziny,
Wznoszą się kopje leśnej drużyny,
Jak jednej matki rodzone syny.
W jednym spojrzeniu duchem się schodza,
Wspólnem ramieniem w jeden cel godza.
Drża blade wargi, oczy z pod czoła,
W bojowe straszne szerzą się koła.
Pałają wzroki a wzgardy ślina
Z pod kłów na usta schodzą pocyna.
Olbrzymie stopy w ziemię się wgniotły,
Miekie się pierzi naprzód pomiotły,

I tak ruszyli w ścieśniony zbor,
Przed wodzem stając jak cypłe gór,
Jak las jodłowy sterczą ich zdziły,
Lasy ich zdziły, pierzi Bieskidy.
Stuch nieprzysłany ciężkiej obranie,
Słowo nieobżnożne na żelazie.
A boż nas na to matki zrodziły?
Żeby nam krewne nie było krewne,
A boż nas na to pola karmimy,
Byśmy leżeli jak trzody chlewnie,
I wierzą za zwierza, krzywdę się ruszy,
A kiedy jedno wilki obkoscza,
Rzucą się drugie obędrą uszy,<

